



PRZESZŁOŚĆ - PRZYSZŁOŚCI

INFORMATOR
NSZZ

Solidarność

W INSTYTUCIE UPRAWY NAWOŻENIA I GLEBOZNAWSTWA

PULAWY

23 stycznia 1990

NR

23/51



LITWA WALCZY

Tak dramatycznego stycznia nie przeżywalismy od dawna. W nocy, z 12 na 13-go komandosi radzieccy zaatakowali wieżę telewizyjną w Wilnie - poliała się krew. Do Polski docierają pierwsze wieści - i pierwsi uczestnicy walki; parlamentarzyści litewski płacze przed naszymi oczyma. Gazety przekrzykują się tytułami: Litwa rozjeżdżona czołgami, Gorbaczow nie wiedział... Litwa - próba ważniejsza dla świata... Ryga i Tallin pocięte barykadami. Na Litwie, Łotwie i Estoni ochotnicy będą bronić parlamentów... Polscy parlamentarzyści wyjeżdżają na Litwę...

17 stycznia Amerykanie ruszają na Kuwejt... Świat być może jest w przededniu następnej wojny. Ale ta wojna - narazie w Zatoce Perskiej - nie może skryć oczywistości, że wolność i demokracja zostały zaatakowane na Litwie nie przez peryferyjnego szaleńca i politycznego przeciwnika, ale przez szefa sojusznicznego supermocarstwa w Europie. Jak pisze L. Unger: "W Kuwejcie - chodzi o prawo międzynarodowe i naftę. Na Litwie nafta nie ma, ale był początek prawa, wolności i demokracji. Można więc powiedzieć, że jest to dla demokratycznego świata próba ważniejsza niż w Zatoce Perskiej. Nafta nie jest jeszcze na wyczerpaniu. Demokracja jest w ZSRR na granicy śmierci. To jest dla cywilizacji ważniejsza diagnoza i bardziej niebezpieczna perspektywa"...

Reakcje naszego Rządu i Parlamentu były natychmiastowe. Podobnie - reakcja naszego Związ-

ku. Przyłączyliśmy się od razu do protestów i pomocy humanitarnej dla Litwy. Publikujemy oświadczenia i materiały związane z związkowymi protestami. Pamiętajmy jednak - te protesty muszą być stale ponawiane, ta pomoc musi być ciągła! Tego, co nie zawsze mogą zrobić państwa i rządy, ze względu na uwarunkowania polityczne - mogą i powinny robić narody i społeczeństwa. A zwłaszcza narody tak ze sobą historycznie związane jak Polska i Litwa..

(Red.)

Z ostatniej chwili:

Dzisiaj, tj. 21 nad ranem ruszyło wojsko radzieckie na gmachy publiczne Rygi. Są wiadomości o 5 zabitych i rannych. A więc już nie tylko Litwa walczy - dołączyła do niej Łotwa! Scenariusz radzieckiej prowokacji rozwija się - jak narazie zgodnie z zamierzeniami komunistów/zwłaszcza przy braku wyraźnego postępu w wojnie z Irakiem/. Jednak zwolennicy demokracji nie tracą nadziei - komuna musi upaść! Prędzej, czy później! Nadzieją też napawa wczorajsza, olbrzymia demonstracja w Rosji - ci ludzie, sami Rosjanie - nie chcą już powrotu do polityki imperium. Wiedzą, że demokracja i suwerenność dla republik nadbałtyckich - to szansa dla Rosji! Po drugiej stronie - jako właściwie jedyna alternatywa - stoi groźba wojny domowej - czego nie życzymy ani naszym sąsiadom, ani Polsce!

NSZZ "Solidarność"
Komisja Zakładowa
w IUNG

Puławy, 14 I 1991

OŚWIADCZENIE

Protestując przeciwko niehumanitarnej przemocy, jakiej dopuszczono się wobec narodu litewskiego, Komisja Zakładowa NSZZ "S" w IUNG popiera oświadczenie Sejmu i Senatu RP i włącza się do akcji udzielenia humanitarnej pomocy dla ludności Litwy, organizując zbiórkę pieniężną.

Wpłaty z poszczególnych Zakładów są przyjmowane w biurze KZ "S" i przekazane będą na specjalne konto solidarnościowe PCK.

Za Komisję Zakładową
Przewodniczący KZ NSZZ "S" w IUNG
mgr Wanda Spoz-Pac

NSZZ "Solidarność"
Komisja Zakładowa
w IUNG

Puławy, 18 I 1991

INFORMACJA

Komisja Zakładowa NSZZ "S" w IUNG informuje, że zebrana kwota 2 035 500 zł. - przeznaczona na pomoc dla walczącej o wolność Litwy - przekazano w dniu dzisiejszym na specjalne konto PCK - Oddział w Puławach.

Wszystkim ofiarodawcom - również osobom spoza IUNG - składamy serdeczne podziękowanie za poparcie naszej akcji.

Za Komisję Zakładową
Przewodniczący KZ NSZZ "S" w IUNG
mgr Wanda Spoz-Pac

Niezależny Samorządny Związek Zawodowy
SOLIDARNOSĆ
Oddział Ziemi Puławskiej
L.dz. BO/2/91

Puławy, 1991.01.17

AMBASADA ZSRR

w Warszawie
ul. Belwederska 49

OŚWIADCZENIE

Zarząd Oddziału NSZZ "Solidarność" Ziemia Puławska wyraża swój stanowczy protest w związku z krwawą interwencją wojsk radzieckich w Wilnie.

Kategorycznie domagamy się porzucenia przemocy i poszanowania praw suwerennego Państwa Litewskiego!

Przewodniczący
Zarządu
Jacek Grudzień

Do wiadomości:

- Sejm RP,
- Senat RP,
- Zarząd Regionu Środkowowsch. NSZZ "S" w Lublinie,
- Poseł Ziemi Puławskiej, Ignacy Czeżyk,
- Tygodnik "Solidarność",
- BI NSZZ "S" Reg. Środkowowschod. w Lublinie,
- Informator "Przeszłość-Przyszłość",
- Ilustrowany Tygodnik Puławski.

REPETYTORIUM Z HISTORII POWSTANIE STYCZNIOWE 128 rocznica wybuchu

„Gdy myślę jako żołnierz, nawet pomijając wszelkie uczucia patriotyczne, muszę schylić czoło przed olbrzymim żołnierskim wysiłkiem ludzi 63 roku.

Żle uzbrojeni, źle wyżywieni, wytrzymali półtora roku, walcząc jako żołnierze z olbrzymim, potężnym wówczas państwem.

Walczyli nieraz nawet bez nadziei zwycięstwa.

Pomyślcie więc Panowie jako żołnierze, czy nie jest to dowodem wielkiej mocy moralnej i wielkiej ciężkiej żołnierskiej“.

J. Piłsudski



Dzisiejsze oceny historyczne naszych narodowych Powstań: Listopadowego i Styczniowego - nieodparcie prowadzą do wniosku, że gdyby nie te bohaterskie zrywy narodu polskiego, nie było by 1918 roku ani II Rzeczypospolitej.

Opracowania historyczne są obecnie tak obszerne i dokładne, że nie ma potrzeby ich powtarzać. Chcielibyśmy więc dzisiaj, w 128 rocznicę wybuchu Powstania Styczniowego zamieścić jedynie trochę "wyszperanych" przez kol. S. Głazewskiego materiałów (za które Redakcja bardzo dziękuje), które stanowią pewnego rodzaju ciekawostki historyczne - albo przez swoje powiązanie z Puławami (Wspomnienia Sybiraka...), albo też godne przypomnienia przez swoją niewątpliwą wartość - jak Pomnik Uczestników Powstania na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie, z długą listą poległych i straconych, na której znajdujemy i Leona Frankowskiego, i Zygmunta Chmieleńskiego - obu dowódców Adama Chmielewskiego - i legendarnego Franciszka Nullo - i wielu, wielu innych. Zginęli w Powstaniu Styczniowym włościanie i ziemianie, księża i arystokraci, oficerowie i żołnierze, synowie i matki... Z ich krwi wyrosła świadomość narodowa następnych pokoleń Polaków, ich umiłowanie wolności, ich dążenia do odzyskania niepodległości swego kraju - świadomość narodowa, która pozwoliła przetrwać koszmar hitlerowskiej okupacji, czwartego rozbioru Polski, okupacji sowieckiej i rządów komunistycznych - aż doprowadziła nas do dzisiaj - do wolnej, III Rzeczypospolitej.

(Red.)



Pomnik Uczestników Powstania 1863/4
we Lwowie

Na wzgórzu cmentarza Łyczakowskiego we Lwowie, w miejscu ofiarowanem przez miasto dla uczestników powstania styczniowego, pochowanym został w roku 1906 osiadły w klasztorze tułacz, znany pod nazwą „Szymona Wizunasa Szydłowskiego”.

Na jego mogile został w r. 1907 wzniesiony pomnik ku uczczeniu pamięci poległych i straconych w r. 1863/4. Postać Wizunasa, wykuta z kamienia, jest też niejako pomnikiem symbolicznym bojujących, poległych i straconych za „Boga i Ojczyznę”. Podobizna Wizunasa wierna. Ręką strażaką w bitwie pod Czerwonką, wskazuje na dalszy pochód pod godłem na sztandarze Królowej Korony Polskiej, Orła, Pogoni i Archanioła, a siermiegia, którą się obłócił ten zagadkowy człowiek (według kursującej legendy, Kazimierz ks. Świątopełk Mirski), mówi, gdzie mamy szukać odrodzenia i siły!

Powyzszy pomnik, owoc starań, zabiegów i pomysłu Józefa Miniewskiego, powstał ofiarnością patriotów, w pierwszym rzędzie, obok wielu innych, ofiarnością Józefa Wisłockiego, Karola Lewakowskiego i Pelagji hr. Skarbkówny. Wykonała podany pomysł firma robót kamieniarskich Aleksandra Zagórskiego, a w dniu 4 lipca 1910 dokonał ks. biskup dr. Władysław Bandurski poświęcenia monumentu, w obecności marszałka kraju Stanisława hr. Baddeniego, prezydenta miasta Stanisława Ciuchcińskiego, reprezentantów towarzystw i instytucji i licznie zebranej publiczności.

Wiceprezes Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania dr. Bronisław Dulęba oddał następnie pomnik pod opiekę stolicy kraju.

Na 2 tablicach przed pomnikami znajdują się napisy:

Z PROCHÓW NASZYCH POWSTANĄ MŚCICIELE!



*Ostatni Członkowie Rządu Narodowego
straceni 5 sierpnia 1864 r. w Warszawie*

Traugutt Romuald, Jeziorański Jan, Krajewski Rafał,
Toczyski Józef, Żuliński Roman.

*Pamięci tych, którzy niosąc swobodę ludowi ukraińskiemu, padli swych idealnych dążeń ofiarą 10 maja
(28 kwietnia) 1864 r. w Solowijówce.*

Biesiadowski Józef, Badowski Franciszek, Dorożyński Józef, Izbicki, Jurjewicz Antoni, Kościuszko Antoni, Kosko Jan, Krypski, Kurzański Włodzisław, Peretjakowicz Adolf, Peszyński Bolesław, Przedpełski Gottfried, Przedzermirscy, Strzelceńko Aleksy, Szaramowicz Władysław, Wasilewski Aleksy, Wasilewski Wincenty, Wołoncewicz Lucjan, Wykowski Stefan, Zieliński.

Polegli i straceni w roku 1863/4.

Benvenuto Mańkowski Ks., Bezkiżkin Mateusz, Bitis Adam, Bobrowski Stefan, Bóbr Aleksander, Bolewski Xawery, Bończa-Błężyński Kazimierz, Brzóska Stanisław Ks., Chmieliński Zygmunt, Ciechowski Władysław, Cieszkowski Teodor, Ciuchna Mateusz Michał, włościanin, Czachowski Dionizy, Czyżewski Antoni, włościanin, Dalewski Tytus, Denisiewicz Andrzej, Domagalski, Dormanowski Mieczysław, Downarowski, włościanin, Drużbacki Maurycy, Eminowicz Władysław, Englert Władysław, Falkowski Adam Ks., Frankowski Leon, Godlewski Franciszek, Hauke Aleksander, Hryciuk Jan, włościanin, Horodyński Korczak Franciszek, Jankowski Józef, Kalinowski Konstanty, Konowicz Władysław, Konarski Agrypin Ks., Koskowski Władysław, Leleweł Borełowski Marcin, Małecki Dominik, Mackiewicz Antoni Ks., Mielecki Kazimierz, Narbutt Ludwik, Neczaj, Nullo Franciszek, Nyary Edward, Osiecimski Wincenty, włościanin, Oskierko Michał, Otto Esterhazy, Padlewski Władysław, Padlewski Zygmunt, Plater Leon, Przybyłowicz Jan, Potiebnia Andrzej, Rawicz Władysław, Romanowski Mieczysław, Rudzki Bronisław, Sierakowski Zygmunt, Skazulis Kazimierz, Suzin Paweł, Tarnowski Juljusz, Topór Zwierzdowski Ludwik, Uragan Podhaluzin Mitrofan, Wiśniowski Leszek, Wolski Franciszek, Wolski Kazimierz, Leon Jung de Blankenheim, Zduńczyk Adolf, Żelechowski Ignacy, Teodor Wujaczek, Kazimierz Kraków (Chęchły), Józef Dąbcański, Huta krz., Jan Sas Filiński, Fajslawice.

Zginęli pod Dubiczami 13 maja 1863 r.

Aleksander i Franciszek hr. Brzozowscy z Gornofol, powiat Lidzki, Władysław Żukowski, Stanisław Kubanowicz, Józef Pokampinowicz, Włodzimierz Popławski, Krajewski, Jodko, Łukaszewicz.

Rozstrzelani w Wilnie w 1863 r.

Przemysław Kolb, oficer artylerji, Michał Kolb, oficer inż. w.

Powieszeni w Wilnie w 1863 r.

X. Stanisław Iszora, Ignacy Zdanowicz, Józef Okulicz (1864 r.).

Powieszeni w Mińsku litewskim w 1863 r.

Michał Ciuńdziewicki, ziemianin.

Rozstrzelani w Mohilewie 6 czerwca 1863 r.

Ancypa Ildefons, Michał Oskierko, Włodzimierz Korsak, oficer artylerji, Michał i Jan Mancewicz, oficerowie artylerji, Felicja Mancewiczowa (matka).

Polegli.

Feliks Pomernacki, Łożno 1863, Bolesław Święto-rzecki, Joachim Obiezierski, Jakób Gieysztof, Zdzisław Mitkiewicz, Kornel Peliksz, Władysław Maczewski, Władysław Sołtan, Jan Jelski, Józefat Ohryzko, Wincenty Koziello Paklewski, Bronisław Wężyk-Rudzi, Piotr Sokolnicki, Michał Sokolnicki, Antoni Sokolnicki, syn Michała, Maksymilian Jackowski, Władysław Semkowicz.

Józef Białynia Choledecki

Wspomnienia żołnierza z 1863 r. Sybiraka z Nerczyńskich kopalń.

Wypadki z 63 roku zastały mnie w Puławach, gdzie młodzież z całej Polski gromadziła się do Zakładu z gorącą żądzą wyniesienia korzyści z tej Świątyni nauki.

Puławy, otoczone pamiątkami z różnych epok naszej historii, odpowiadały pod każdym względem naszym usiłowaniom.

Organizacja Narodowa, przygotowując powstanie, znalazła w Puławach młodzież gotową do ofiar i poświęcenia — dla Kraju!

Utworzyliśmy Komitet Korporacji studenckiej, organizując się między sobą i oddziaływali na zewnątrz, z dziesiątek formowały się setki ochotników, z zapalem chcieli nieść życie na ołtarz Ojczyzny i zerwać pęta niewoli.

Pragnęliśmy powstania, nie spodziewając się, że tak prędko nadejdzie!

Wojewoda lubelski zwołał posiedzenie okręgowych, i wydał rozporządzenie, by roboty organizacyjne przyspieszyć, a w dwa tygodnie później przybywa Leon Frankowski, Komisarz Województwa lubelskiego, z rozkazem powstania w nocy z 22 na 23 stycznia 63 r.

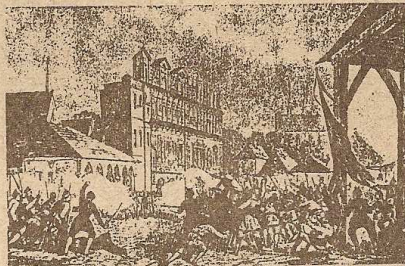
Pragnęliśmy takiego rozkazu, lecz na razie oparowała nas niewiara i zwątpienie; mimo to ułożyliśmy plan postępowania.

O 7 wiorst od Puław leży miasteczko Końskowola, gdzie kwaterowało sześć rot piechoty i ośm armat, zaś w sąsiedztwie Końskowoli leży miasteczko Kurów, gdzie mieliśmy 150 ludzi zorganizowanych,

nas w Puławach 600 młodzieży, miasto Kazimierz miało też dostarczyć ludzi, razem do 1000 uzbrojonych w topory, noże, kosy i siekiery.

Plan zdobycia Końskowoli, a następnie Lublina, powinien był się udać, tylko trzeba było energii, odwagi i zgody u powstających za wolność Ojczyzny.

O godz. 1 w nocy wróciłem z posiedzenia Komitetu do kwatery, i puściłem się myślą za zasłonę przyszłości; widziałem mordy, pożogi, łuny, rzeki pełne krwi i łez, padłem na kolana z serdeczną mo-



Zdobycie miasteczka Kazimierz

dlitwą zroszoną łzami gorącą, błagając Najwyższego o wsparcie i siłę wytrwania dla cierpiącego Narodu!

Za parę dni nadjechał z Warszawy Haśsewicz jako agent Komitetu z poleceniem wstrzymania powstania, do którego kilku zapaleńców prze, a z nas chcą mieć awangardę i tem chcą Kraj cały zachęcić do zbrojnego wystąpienia.

Wieść ta jak piorun w nas uderzyła, byli tacy, co Frankowskiego zdrajcą nazwali, drudzy zaś Haśsewicza. Wystali dwóch członków do Warszawy do Komitetu narodowego, czego mamy się trzymać; mnie zaś z kolegą do Lublina do Wojewody dla sprawdzenia rozkazu.

O 12-tej w nocy bryczką pocztową wyjechaliśmy; noc była ciemna, wicher niósł płaty śniegu, a błyskawice z grzmotami rozrzedzały chwilowo nawalę groźnych chmur. Natura straszna — wspaniała, wielka, zdawała się pisać świeżą kartę dziejów POLSKI!

Władysław Pańkowski



W drodze na Sybir

JEDEN Z WIELU - POWSTANIEC STYCZNIOWY „PUŁAWIAK” - ADAM CHMIEŁOWSKI

W bieżącym roku mija 128 rocznica wybuchu Powstania Styczniowego - jednego z najbardziej dramatycznych zrywów narodu polskiego, dążącego do wyzwolenia się spod jarzma zaborców. Jednym z powstańców styczniowych, związanych z Puławami i ówczesnym Instytutem Politechnicznym i Leśnym - był św. Brat Albert, Adam Chmielowski - postać o wspaniałym życiorysie i charakterze - student, powstaniec, artysta-malarz, zakonnik, ojciec ubogich, założyciel Zgromadzenia Braci i Sióstr posługujących ubogim (Albertynów i Albertynek), na koniec - święty. Chcielibyśmy naszym Czytelnikom przybliżyć Jego sylwetkę na łamach „P-P” - przynajmniej z okresu Powstania Styczniowego, do którego Adam Chmielowski wyruszył z Instytucji murów...

Adam, Hilary, Bernard Chmielowski, późniejszy Brat Albert, urodził się 20 sierpnia 1845 roku w Igołomi, pow. Miechów, diec. Krakowska, w zdeklasowanej rodzinie ziemiańskiej Wojciecha i Józefy z Borzysławskich Chmielowskich. Chrzest Adama odbył się w kościele parafialnym w Igołomi - 26 sierpnia 1845 r., ale tylko „z wody” - a ceremonii chrztu dopełniono dopiero w 1847 r. w Warszawie, w kościele Najśw. Marii Panny, gdzie wystawiono Chmielowskiemu metrykę z mylną datą urodzenia 1846 zamiast 1845 r. W chwili przyjścia na świat Adama, ojciec Jego, Wojciech pełnił funkcję naczelnika komory celnej w Igołomi. W swej karierze urzędniczej miał za sobą kilka podobnych funkcji, a zmarł na stanowisku sekretarza kolegielnego w Warszawie, w 1853 roku.

W 1847 roku Chmielowsky wydzierżawił, a następnie kupił majątek ziemski w powiecie wielunińskim. Należał do niego stary dworek w Czernicach i trzy okoliczne wioski. Z czasem przybyło Chmielowskiemu dzieci: Stanisław, Marian i Jadwiga. Bez troskie dzieciństwo Adama wcześniej zostało zakłócone śmiertelną chorobą ojca (gruźlicą). Po 3 latach bezskutecznego leczenia Wojciech Chmielowski zmarł w 1853 r., pozostawiając młodą żonę z 4 nieletnich dzieci, zupełnie nie przygotowaną do samodzielnego życia. W ostatnich miesiącach życia męża, nie mogąc się uporać z administracją majątku - sprzedała go, przenosząc się do Warszawy. Za uzyskane pieniądze zakupiła dom na rogu ulicy Książęcej i Nowego Świata, utrzymując dzieci z dochodów jakie ten dom przynosił.

Warunki materialne osieroconej rodziny Chmielowskich były ciężkie. Pani Chmielowska za radą Jana Kłodnickiego, ojca chrzestnego Adama zgodziła się na wysłanie 12-letniego Adasia, który ukończył wtedy szkołę powszechną - do Petersburga. Chłopiec był wyjątkowo zdolny i inteligentny, matka chciała więc żeby się dalej kształcił - ale na drodze ku temu stawały trudności materialne.

Jan Kłodnicki wystarał się o stypendium rządu rosyjskiego na studia Adama w Petersburgu. Niestety, na miejscu okazało się, że warunkiem przyjęcia do wyznaczonej szkoły była dobra znajomość języka rosyjskiego, czym Adam nie mógł się pochwalić. Ambitny chłopiec nie chciał zrezygnować z dalszej nauki i dlatego na własną rękę zapisał się do Korpusu Kadetów. Między kolegami odznaczał się wielkimi zdolnościami i pilnością. Toteż, kiedy car Aleksander II wizytował szkołę, przedstawiono mu Adama Chmielowskiego. Imperator wypytywał szczegółowo o jego pochodzenie, narodowość, rodzinę. Na twarzy cara pojawił się ironiczny uśmieszek zadowolenia. Cieszył się, że Polska traci w osobie Adama jeszcze jednego inteligentnego młodego człowieka na korzyść Rosji. Aby jeszcze bardziej wpoić w duszę chłopca przywiązanie do siebie i Rosji, polecił mu car nosić na mundurku kadeckim honorowe odznaczenia wojskowe, pagony, czyli epolety. Chłopiec oszalał z radości - pobiegł natychmiast do krawca zakładowego i rzucając na głowę swój mundur zawałał:

- Najjaśniejszy Pan nakazał przyszyć mi pagony!

Z dumą obnosił je wśród zazdroszczących kolegów.

Kiedy Adam z radością wrócił do Warszawy na wakacje, matka nie mile się zdziwiła na widok pagonów, a kiedy syn zachłystywał się wspaniałomyślnością cara - zaniepokoiła się o duszę i polskość dziecka. Gdy na dobitkę usłyszała skierowane do siebie słowo „maminka” - zdecydowała się na ostateczny krok - nie pozwoliła synowi wracać do Petersburga.

W nowym roku szkolnym 1858/59 Adam zaczął uczęszczać do gimnazjum realnego im. Pankiewicza przy ul. Rymarskiej w Warszawie.

W sierpniu 1859 roku Adam przeżył straszliwy cios - umarła mu tak bardzo kochana matka, przed samą śmiercią wręczając mu obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej, prosząc go, by go zachował na pamiątkę. Adam, przez całe swoje, bardzo uzdolnione życie nosił go ze sobą, a wstępując do nowicjatu OO. Jezuitów w 1880 r. подарował go przyjacielowi, Józefowi Chęłmońskiemu.

Osieroconymi dziećmi zajęła się z wielką troskliwością ciotka Petronela. Tymczasem Adam nie tylko doskonale się uczył, ale był wspaniałym, solidarnym, dowcipnym kolegą. Osobista uroda i charakter oraz wdzięk - sprawiali, że był rozrywany nie tylko przez rodzinę, ale i przez kolegów. Toteż wakacje miał zapewnione - wyjeżdżał z kolegami do majątków ich rodziców. Ulubioną rozrywką młodzieży męskiej w tym okresie było polowanie. Nauka posługiwania się bronią miała jednak dodatkowy cel - przygotowanie się młodzieży do ewentualnego powstania przeciwko zaborcy. Adamowi różnie na polowaniach wychodziło. Pewnego dnia zapalony proch rozsądził strzelbę w jego rękę. Skutek - brak palca u prawej ręki. Innym razem jego nieznaną gatunków ptaków sprawiła wielką uciechę rówieśnikom - polując na kuropatwy upolował ... dudka, którego w dodatku kazał sobie upieć na wierzchołku.... „Tak, ta kuropatwa ustrzelona na drzewie była prostym dudkiem, a drugim dud-



Adam Chmielowski jako student

kiem byłem ja” - tak w późniejszym życiu opowiadał w swych wspaniałych gawędach.

Podczas trzech lat nauki w gimnazjum w Warszawie Adam wraz z kolegami brał udział w licznych manifestacjach patriotycznych, które budziły świadomość narodową i przygotowywały naród do walki zbrojnej przeciw zaborcy. Mały kadecek radujący się łaską cara, przemienił się we wspaniałego młodzieńca, świadomego swej narodowości, gotowego własne życie poświęcić dla wolności Ojczyzny.

Z nieznanych bliżej powodów w roku 1861 przeniósł się Adam do Instytutu Puławskiego na wy-

dział rolniczo-leśny. Przypuszczalnie stało się to na skutek zawieszenia wykładów w szkołach wyższych i średnich w Warszawie oraz aresztowań wśród młodzieży patriotycznej. Hipoteza ta znajduje uzasadnienie w tym, że Chmielowski bezpośrednio po przybyciu do Puław nawiązał stosunki z przywódcą rewolucyjnej młodzieży Leonem Frankowskim, który był starszym kolegą Adama w Gimnazjum Realnym i stał na czele powstańczego ugrupowania "Czerwonych". Zawarł też przyjaźń z Franciszkiem Piotrowskim, Karolem Świdzińskim, Erazmem Jerzmanowskim i Maksymilianem Bobrskim. W odpowiedzi na Manifest Centralnego Narodowego Komitetu, spiskująca młodzież uczelni puławskiej uformowała oddział "Puławiaków" pod dowództwem 19-letniego Leona Frankowskiego. Adam był jednym z pierwszych, którzy wyruszyli do boju. Opuścił Instytut 23 I 1863 r. pod pozorem wyjazdu na pomiary.

Oddział "Puławiaków" wyruszył w kierunku Kazimierza nad Wisłą. Chrztem bojowym była mała potyczka z wojskiem rosyjskim pod Kozienicami, a następnie zdobycie karetki pocztowej i zdobycie na cele powstańcze 48 tys. rubli. W Kazimierzu urządzono obóz, gdzie studenci przechodzili szkolenie wojskowe. Przydała się teraz Chmielowskiemu roczna musztra w szkole kadeckiej w Petersburgu. Teraz uczył kolegów posługiwać się bronią.

Niestety, krótkie były dni spokoju w Kazimierzu. Trzeba było zwinąć obóz, gdyż zbliżały się 2 kompanie piechoty rosyjskiej pod dowództwem ppłk. Miednikowa. Przewaga liczebna i ogniowa wroga była tak duża, że Frankowski nie chciał ryzykować i odskoczył od wojsk nieprzyjacielskich. Powstańcy prowadzili na razie walkę partyzancką, odkładając rozstrzygające bitwy do czasu powstania armii narodowej. Chodziło teraz o ustawiczne nękanie wroga, odcinanie linii transportu i ewentualne małe potyczki.

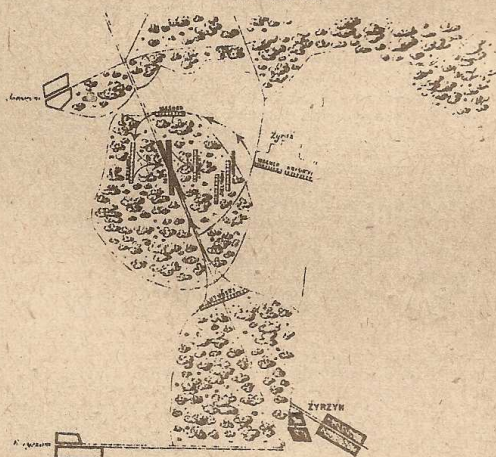
Szlak bojowy "Puławiaków" prowadził przez Kamień, Solec, Lipsko, Tarzów, Ożarów, Zawichost do Słupczy. Tutaj zostali dopędzeni przez Kozaków. Trzeba było przyjąć walkę. Niestety, bitwa została przegrana przez Polaków. Wielu Puławaków zginęło lub odniosło ciężkie rany. Między tymi ostatnimi znalazł się sam Frankowski, który dostał się do niewoli, a następnie, w dniu 16. IV, został powieszony.

Ocalała część "Puławiaków" udała się przez Koprzywnicę do Nowej Słupi pod Świętym Krzyżem i oddała się pod rozkazy Langiewicza. Chmielowski został przydzielony do oddziału kawalerii, którym dowodził oficer francuski Rochebrun. Teraz szlak bojowy Adama prowadził od Słupi przez Bieliny, Łagów, Raków, Staszów, Korzenno, Pierzchnicę, Morawicę, Sobków, Małogoszcz, Bolim, Kosów, Nagłowice, Tarnawę, Pieskową Skałę, Ojców, Gószczę, Sosnowkę, Nasiechowice, Marchocice, Antolkę, Tuchołów, Książ Mały - do Chroberza. Po drodze dochodziło do mniejszych potyczek z oddziałami Kozaków, które śledziły ruchy powstańców. Gdy 17 marca między Chroberzem a Zagósciem wojska rosyjskie zaczęły atakować oddziały Langiewicza, powstańcy chcieli się wymknąć z ewentualnego kotła na drugi brzeg Wisły. Oddział kawalerii, do którego należał Chmielowski, osłaniał odwrót i na końcu zniszczył most. Mimo to w następnym dniu doszło do decydującej bitwy pod Grochówkami. Adam pełnił rolę łącznika między kawalerią a piechotą. W pewnym momencie bitwy Rochebrun posłał go po pomoc piechoty, ale ta, sama zagrożona od nieprzyjaciela, nie była w stanie pospieszyć z ratunkiem. Powstańcy przegrali bitwę. Nie pozwolili się jednak wziąć do niewoli, ale korzystając z bliskości granicy austriackiej, przekradli się do Galicji. Austriacy internowali Langiewicza i jego podkomendnych. W Ujściu Jezuitskim został zatrzymany przez władze austriackie Chmielowski i Franciszek Piotrowski. Powstańcy zostali rozbrownieni i odtransportowani do twierdzy ożomnickiej. Mimo potwornego wyczerpania fizycznego i psychicznego młodzi powstańcy nie tracili fantazji i optymizmu. Tak o internowaniu opowiadał później sam Chmielowski:

"Naprzód zamknęli nas w Krakowie, w ujężdżalni pod Kapucynami. Jakaś hrabina uwzięła się, żeby Franka koniecznie stamtąd uwolnić. Kazała mu

PLAN BITWY POD ŻYRZYNEM

z dnia 3. kwietnia 1863 r.



wieść pod swą kryjówkę, tak on na czworakach, o nas sobie - wychodzili. Ale że Franek był wielki chłop, więc strażnik zobaczył buty z ostrogami i capnęła chiopa na powrót. Potem z konwojem posłał nas do Ożomuńca. Na milę przed miastem zaszliśmy do gospody na posiłek i na nocleg. A tu akurat stały węgierskie huzary. Jak się ich oficero wie dowiedzieli, że do twierdzy gnają polskich szlachciców, zaraz hurmem zlecieli się do gospody. Wszystkie to były chłopcy jak dęby, a mundury na nich cudowne. Kiedyśmy ich ujrżeli, to nas aż zemdlilo z zachwytu. Wszystkie to były Madziary - czarne na gębach, a jeden był tylko między nimi Słowak, rozumiejący po polsku. Jak zobaczyli, że i my nie ułomki, tylko gwardyjskie chłopcy, zaczęli nas zaraz namawiać do siebie, do huzarskiego regimentu. Frankowi oczy się zaświeciły na widok czerwonych portek, złotem szamerowanych attyli i kit u czaków. Ja w te pędy do niego: - Franek - bój się Boga, przecież my polscy żołnierze, za Polskę nam się bić i za nią zginąć! Przecie dla czerwonych portek matki nie zdradzisz! - Ponieważ oficerowie huzarscy byli dobrymi, honorowymi żołnierzami, racje nasze zrozumieli i dali nam spokój. Kazali za to przynieść dużo wina i sprowadzili cygańską kapelę. I tak my wtedy, huzarzy i nasza eskorta razem, urządziliśmy się, żeśmy spali tam, gdzie kto spadł ze stołka. Piliśmy zdrowie Polski i Węgier."

Nazajutrz wytrzeźwiona eskorta zaprowadziła 19 internowanych polskich powstańców do więzienia, mieszczącego się w starej cegielni na "Tabulowym Vrchu" w pobliżu Ożomuńca. Był to dzień 23 kwietnia 1863 r. Dwa miesiące pobytu w niewoli A-



ZDROBIE CENNEGO TRANSPORTU POD ŻYRZYNEM, GDZIE KRUK ZADAŁ ROSJANOM KŁĘSKĘ (z VIII 1863 r.)

dam i Franek spędzili na odpoczynku, względny odżywieniu i na ... planowaniu ucieczki. Skorzystali z życzliwej dla powstańców "nieuwagi" żandarmerii i pewnej nocy, w płaszczach i czapkach żołnierzy austriackich, rozpoczęli nową, wielką powstającą "przygodę". Do udanej ucieczki przyczyniła się głównie pewien ksiądz czeski, który nie tylko ukrył ich na swojej plebanii przed poszukującą uciekinierów żandarmerią, ale wyposażył ich w cywilne ubrania, żywność, pieniądze i polecające listy.

Na przełomie czerwca i lipca Chmielowski znalazł się w oddziale powstańczym Zygmunta Chmieleńskiego, byłego oficera w wojsku carskim. Oddział ten był podzielony na 4 kompanie liczące ok. 300 ludzi i 2 plutony kawalerii złożone ze 100 żołnierzy. Chmielowski został mianowany podoficerem w drugim plutonie kawalerii. Szlak bojowy pełen potyczek, podjazdów, zwiadów, prowadził teraz od Janowa przez Przyrów, Rudniki, Chlewską Wolę, Obiechów, Kąty, Przedbórz, Łachów, Rogienice, Lipno, Węgleszyn do Cierna. Tutaj doszło do poważniejszej bitwy dnia 22 września. Straty powstańców były znaczne, gdyż siły wroga były czterokrotnie większe. Pluton Adama cały dzień był w akcji. Wieczorem udało się powstańcom odskoczyć od nieprzyjaciela i zatrzymać się w wiosce Warzyn. Zaledwie jednak Chmielowski ustawił straż konną dookoła obozu - Rosjanie otoczyli go i wywiązała się znowu walka. Po kilku godzinach walki znowu udało się powstańcom odskoczyć z Warzyna do Czarnicy. Nie na długo. Wojsko rosyjskie krok w krok szło za oddziałem. Wtenczas Zygmunta Chmieleńskiego sam stanął na czele 50-osobowego oddziału kawalerii, w którym znajdował się również Adam, i zbliżył się do Rosjan, których było około 300. Nieprzyjaciel sądząc, że przygotowuje się jakaś zasadzka. Czekał na rozwinięcie akcji. Tymczasem czas upływał, a z nim oddalała się piechota polska. Skoro Chmieleński obliczył, że oddział piechoty jest już w bezpiecznej odległości, dał znak i kawaleria jak burza pognęła ... nie na wzroga, ale do Secemina, gdzie spotkali się wszyscy powstańcy. Nie było jednak czasu na odpocznik. Trzeba było kontynuować akcję odskoku od nieprzyjaciela. Dopiero w Drochlinie powstańcy trochę odpoczęli i zaczęli reorganizować uszczuplony oddział, który powiększył się o żołnierzy z oddziału Sokołowskiego, Ottona i Zaremby.

Odpocznik nie trwał długo. Już 30 września doszło do nowej bitwy w sąsiedniej wsi Mełchów, znajdującej się w rękach Rosjan. Powstańcy mieli oparcie o las. Kiedy pociągi artylerii rosyjskiej zaczęły padać w szeregi kawalerzystów, dowódca jazdy Rzepecki posłał kilku żołnierzy po kole i do Chmieleńskiego po rozkazy. Kiedy ci nie wracali - posłał Adama. Dalsze wypadki opisuje ks. Lewandowski, który słyszał o nich z ust samego Chmieleńskiego:

"W czasie tej bitwy wódz, Zygmunt Chmieleński stał na pagórku konno, badając przy pomocy lornetki przebieg walki. Poza nim był wawóz, a dalej 200 do 300 kroków w krzakach w tyralierkę rozrzucony byli strzelcy finlandzcy, cała kompania z dowódcą rosyjskim, na którego rozkazy huknęły strzały karabinowe właśnie wtedy, gdy Adam Chmielowski konno przybliżył się do Chmieleńskiego. Wśród tych grozą przejmujących, świszczących kul, koń Adama, mimo spiecia ostrogami, chwilowo dalej iść nie chciał. "Przeżegnał się" - słyszy Adam głos w duszy. Na to zuchwały młodzieniec odpowiedział sobie: "skorom się przedtem z pobożności nie modlił, to teraz ze strachu nie będę się żegnał". I podjechał na pagórek do swego wódzę, a stanawszy obok niego zawołał: "czekam na rozkazy!". Chmieleński zaś, patrząc na przebieg bitwy, odpowiada krótko: "czekaj!". Adam, stojąc tuż przy swoim wódcu, patrzył z boku, jak strzelcy finlandzcy broń powtórnie nabijali, a byli tak blisko, że widział ich twarze wyraźnie i każdy ruch. Straszna znowu była chwila wyczekiwania, bo oto już nieprzyjaciela podnoszą broń do strzału, słychać ostrą komendę: "ognia!" - huk wstrząsa powietrzem, po zarolach ukazują się obłoczki dymu, kule świszczą, dziurawią ubrania, nakrycie głowy dwóm stojącym na pagórku jeźdźcom polskim,

lecz żadna nie była celna. Odetchnął Adam, zawołał znowu: "Czekam na rozkazy". I usłyszał tę samą odpowiedź: "czekaj". Powtórzyła się scena powolnego nabijania broni. Nowa salwa strzałów, ale ten sam wynik co poprzednio. Nareszcie wódz dał rozkaz Adamowi. Powraca teraz z pagórka w dół. Wtem jak piorun z jasnego nieba pada pod konia Adama przypadkowy granat rosyjski i, pękając ze straszliwym łomotem, rozszarpuje konia, i potężny odłam granatu, z całą siłą uderzając w obcas buta Adama, wyrzuca zemdlonego ze siodła na ziemię. Po przyjsciu do przytomności chciał Adam powstać, ale nogą ruszyć nie mógł. Leżącego zauważyli towarzysze, a z braku noszów wzięto rannego na broń i tak go zanieśli do najbliższej chaty".

Ranny zaczął gorączkować. Z każdą minutą, wzmagał się ból. Jakby przez mgłę widział teraz Adam mroczną izbę z małym oknem i obrazem świętym. Koledzy bezzadnie otoczyli rannego leżącego na barłogu. Próbowali stosować zimne okłady na nogę krwawiącą i na czoło rannego - jednak zdawali sobie sprawę z bezskuteczności tych zabiegów. Nagle



KRZYŻ POWSTAŃCZY

ciężkie ich westchnienia przerwało trzecie pytanie staruszki, właścicielki chaty: - "Może księdza sprowadzić?" Chmielowski na znak zgody skinął głową. Nazajutrz rano pojawił się w chacie proboszcz z najbliższej parafii z pomocą duchową. Czas nagle. Niebezpieczeństwo zbliżało się nie tylko skutkiem ciężkiej rany, ale i bezpośrednio od wroga. Albowiem bitwa pod Mełchowem została przez Polaków przegrana. Gdy dowódcy Otto i Zaremby zostali zabici, powstańcy wycofali się z okolicy. Chmielowski pozostał na łańce i niełaskawego wroga. Strzelcy finlandzcy poznali w nim ożwiśka, "którego kule się nie imały".

- Mielicie przy sobie jakąś maskotkę, a może broniły was jakieś czary? - zapytał Chmieleńskiego kapitan wojsk rosyjskich. - Mielimy - szkaplerz Najświętszej Panny na piersiach - odparł Adam dumnie. Kapitanowi zaimponowała bohaterska postawa osiemnastoletniego, urodziwego i inteligentnego wroga. Postanowił dopomóc rannemu. Niestety, nogi nie udało się uratować z powodu zakażenia. Lekarz wojskowy przystąpił natychmiast do amputacji w ambulatorium polowym, i to bez znieczulenia, z powodu braku odpowiednich środków.

- Dajcie mi cygaro, to mi czas skróci - poprosił ranny. Nie wydał ani jęku ani skargi. Kiedy zaczęto pilować kość, stracił przytomność, przy czym połknął żarzące się cygaro. Następnie przewieziono Chmieleńskiego do więziennego szpitala rosyjskiego w Koniecpolu, gdzie powoli przychodził do zdrowia.

W pamięci towarzyszy - powstańców pozostał jako pełen zapału, wesoły, dzielny druh, o czym dali świadectwo w swoich wspomnieniach. Tak pisał Rzewuski: "... innymi ubił także z szeregow, będąc ciężko rannym, podoficer 2-go plutonu kawalerii Chmielowski, zuchy i godny młodzieniec, a do tego dzielny żołnierz ...". Modrzewski zaś wspomina: "Nieodżałowaną ponieśliśmy stratę w osobie Chmieleńskiego, który swoją wesołością i zapałem ożywiał w najsmutniejszych chwilach cały obóz".

Szukanie dalszej drogi życia - poprzez studia malarskie w Monachium, Paryżu, Gandawie, nowicjat u OO. Jezuitów w Starej Wsi - poprzez utworzenie własnego zgromadzenia poświęconego pomocy najuboższemu, które doprowadziło Chmielowskiego do świętości - to już odrębny temat. Dziś zamierzaliśmy przedstawić tylko powstańczy fragment życiorysu tego wielkiego Polaka, jakim był Adam Chmielowski.

Wybr. i oprac. K.G.

POWĄZKI KSIĘŻNEJ IZABELLI

Przed przeniesieniem się do Puław na stałe, Książę Adam Kazimierz Czartoryski i jego małżonka, Izabella z Flemingów, mieszkali w swej warszawskiej rezydencji - Pałacu Błękitnym przy Pl. Rymarskim /obecny Pl. Bankowy/. W 1774 r. na gruntach wsi Powązki, graniczącej z Marymontem, a przez rzeczkę Drwę - z folwarkiem Fawory, założyła Księżna Izabella piękny park pejzażowy, który tak został opisany przez XIX-wiecznego kronikarza, K.Wł. Wójcickiego:

"Na początku IV wieku, nazwa Powązek występuje, Janusz Książę Mazowiecki w przywileju swoim z roku 1408 wspomina wieś Powązki. W roku 1765 w lustracji, liczyła się jako należąca do Starostwa Warszawskiego.

W tych czasach panowania Stanisława Augusta, w miejscu dzisiejszego cmentarza, rozciągało się obszerne pole piaszczyste, nieplenne, na którym gdzieś niedługo tylko cząstkowo zieleniał zasiew. A za tem polem, w żywej już okolicy, powiewał liściem gaj obszerny - wabił śliczny ogród, staw czystej wody, po którym pluskało stado białych żabęzi.

Żąd cudny rozwijał się krajobraz - stąd ujrzałeś i wież kościoła Kamedułów na białanach wychylające się z sosnowego boru; i Wolę słynną elekcyami Królów - Młociny, Wawrzyszew i Marymont w gęstej puszczy, ulubioną knieja Jana Sobieskiego - w ostatku mogłeś widzieć i część Warszawy.

Pod owym gajem, przy stawie wśród kwiatowego ogrodu, pod trzcinowem poszyciem, stała chata, której szczyt z nieokrzęsanej olszyny, zwiastowały chudość i prostotę. Ale zaledwieś drzwi uchylili, z podziwieniem cofałeś się, bo nagle jak czarami, stawałeś na progu wspaniałego pałacu. Ta chata uboga zewnątrz - to pokrowiec tylko na zbytek i przepych - to pałacyk Księża A. Czartoryskiego G.Z.P. i Izabelli z Flemingów. Oprócz rytownych mebli i przyborów pańskich, gabinet Księżnej zdobiły malowania scen wiejskich J. P. Norblina, które podziwiał w roku 1779 J. Bernoulli w swojej podróży. Liczne obrazy pierwszych mistrzów zdobiły wspaniałe ściany, zajmowała osobną komnatę dobrana biblioteka, po większej części z dzieł polskich złożona.

Tej to ustroni książęcej, Stanisław Trembecki poświęcił oddzielny poemat, p.n. "Powązki". W nim jak zwykle wyborynym językiem, z wielkim zasobem i pomocą mitologii, wraz z wonnym kadzidłem pochlebstwa, opisał pańskie mieszkanie - współczesne sobie Powązki...

...Domek wielce miły, Wart, by go lepsze rymy od mych uwieczniły; Jego niewinna zdrada zadumienie czyni, Wierzech podobien do chaty - środek do świątyni." Poemat ten wyprzedził o lat wiele Żofijówkę, którą w sądzim już latach opisał.

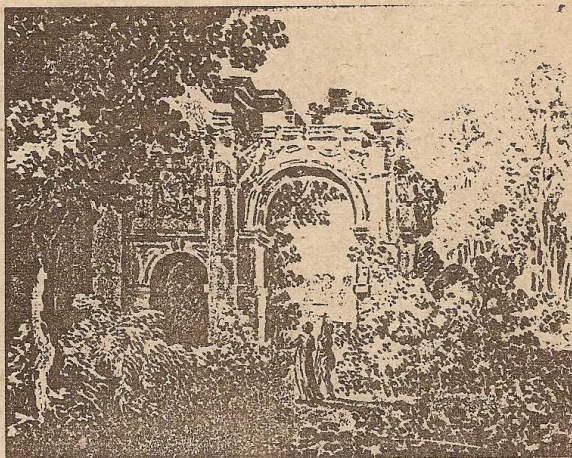
Było to pierwsze ustronie wiejskie Księżnej Izabelli, zanim urządziła w Puławach Sybillę i Domek Gotycki.

W roku 1794 z owej pałacowej chaty, wszystko przewieziono do Puław.

Wśród pożogi wojennej, zapewne to ustronie niszczało, gdyż późniejszych wspomnień o nim nie mamy; a Powązki przybrały żałośnie znaczenie cmentarza od roku 1790.

W początkach swoich zdala był on od miasta, -

Powązki



powoli z latami, Warszawa zbliżała się coraz do tej ustroni wieczystej dla jej mieszkańców."

A oto co o Powązkach Izabelli Czartoryskiej napisał wspomniany przez Wójcickiego, francuski podróżnik Jan Bernoulli:

"Powązki wyglądają jak mała wieś ukryta w lesku pomiędzy jeziorami i strumieniami. Z wyjątkiem kilku naśladowanych ruin nie widać tu nic prócz prostych, drewnianych, słomą krytych chat wiejskich. Wewnątrz atoli chatki te uderzają takim przepychem i smakiem umeblowania, że nie widziałem nic wspanialszego. Największa chata jest letnim mieszkaniem samej księżnej, w innych mieszkały wtedy starsze jej dzieci /właśnie wydała na świat ósmę/ i niektórzy bliscy przyjaciele.

Pokoje te leżą na pagórku, w którym znajduje się jeszcze jedno niższe piętro; wchód do niego z zewnątrz i wewnątrz wiedzie po schodach. W ostatnim nadto pokoju górnego piętra znajduje się ukryta nisza, z której przy pomocy ukrytej maszyny można spuścić się można samemu do dolnego pokoju. Ten pokój to łazienki, ale jakie łazienki! Wanna jest w rodzaju niszki ukrytej pod kanapą, obita drogą złotą materią, ściany składają się z płyt czworokątnych z prawdziwej porcelany, wykwintnie malowanych, złotymi obwódkami ozdobionych, których mniej więcej naliczyłem do sześciuset, a każda sztuka, czemu uwierzyć można, z łątkością, kosztowała po dukacie. Wszystkie sprzęty w tym pokoju i w gabinecie obok są równie wykwinne, zgrabne i po części nowego pomysłu.

W pobliżu tej wspaniałej chaty znajduje się mały gabinet, także zgrabniutki, a przy nim kwiatnik; potem gruby, sztucznie naśladowany i niby to na pół zniszczony pień z drzewiczkami i okienkiem, mający wewnątrz kanapkę plecioną, a pomiędzy dwiema suchymi gałęzmi klatkę na ptaki.

Przez most przechodzi się potem do drugiego pagórka, na którym stoi znowu jedna z najlepszych chat z dwoma pokojami i jednym kąpielnią, także bardzo ładnie ozdobiona, między innymi miniaturami na szyldkreście, sposobem dotąd mi nie znanym.

Po lewej stronie tego pagórka znajdują się ruiny, a mianowicie łuk triumfalny, kolumnada i naśladowanie Colosseum rzymskiego, które jest zarazem mieszkaniem. Ruiny te znajdują się w górnym krańcu posiadłości.

W dwóch dalszych chatach, które należą do dwóch młodszych księżąt, znajdowało się mnóstwo portrecików aktorów, malowanych przez Föschę, a przez Sayera w Londynie na miedzi rytym i kolorowych. Dalej widzieliśmy naśladowanie opuszczonego i na pół zburzonego młyna. Wewnątrz znajdował się pokój z obiciem naśladowującym holenderskie fajansowe płyty i trzy znakomite, bardzo wielkie miedzioryty Greena, Massary'ego i Balechou. Przy wchodzie znajdowała się wiejska ławka

przy miłym wodospadzie, pod mlynem grotą, w pobliżu naśladowanie rzeczywistej chiopskiej chaty która i wewnątrz posiada zwykle sprzęty polskich wieśniaków, wiernie, ale starannie i czysto wykonane.

Urządzenie wszystkich tych domostw, o których raczej za mało niż za wiele mówiłem, bardzo jest zręczne i zupełnie sielskie. Każda chata ma swój wiejski ogródek, a między chatami nie widać nic prócz łąk, drzew, wody i wysp, wszystko to pozornie bez wszelkiej sztuki, tak, akby samo przez się powoli jak na wsi powstało, choć całość jest dobrze obmyślana i robi miłe wrażenie.

I jeszcze jedno wspomnienie o Powązkach Książąt Czartoryskich zapisane w Dzienniku hrabiego Ernesta Ahaswera Henryka Lehndorffa w 1781 r.:

"Jadę na Powązki do siedziby książęcej Adamowej. Jest to najbardziej godna widzenia rezydencja w tym kraju imitująca Anglię. Wszystko jest zajmujące: gospodyni, dzieci, urządzenie domu, miejscowość, ogrody i spaceruje się od jednego cudu do drugiego. Jest tam sztuczna skała, która może zmylić nawet najbardziej wycwiczone oko."

Powązki książęcej Adamowej straciły na znaczeniu, gdy Czartoryscy przenieśli się na stałe do Puław. W 1790 r. na terenie Powązek założono cmentarz, a w 1795 r. ukończono budowę kościoła św. Karola Boromeusza. W 1794 r., w czasie Insurekcji Kościuszkowskiej, letnia rezydencja książęcej Izabelli uległa całkowitemu zniszczeniu.

S.G.

Dnia 23 grudnia 1990 roku
zmarł w wieku 65 lat

dr hab. STEFAN JELINOWSKI

profesor w Instytucie Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa, wieloletni Kierownik Zakładu Przyrodniczych Podstaw Zmianowania Roślin.

W osobie Zmarłego tracimy prawego i zasłużonego pracownika naszego Instytutu, ofiarnego społecznika, wieloletniego członka NSZZ "Solidarność".

Cześć Jego pamięci!
KOLEŻANKI I KOLEŻY

Ś P

NOWOROCZNE SPOTKANIE Z EMERYTAMI

W opinii społeczności Puław, Instytut nasz, w porównaniu z innymi zakładami pracy w mieście, utrzymuje najciślejszą więź ze swoimi emerytami i otacza ich opieką. Zaczęłam relację od zasygnalizowanej opinii, ale być może nie takie jest odczucie samych emerytów? (Jeśli tak jest - to proszę o sprostowanie!). Jednak opierając się na wrażeniu, jakie odniosłem uczestnicząc w ostatnim spotkaniu z naszymi emerytami, które odbyło się 12 stycznia br., - mam nadzieję iż Goście byli z niego zadowoleni.

Ze względów organizacyjnych Sekcja Socjalna wprowadziła w tym roku potrzebę potwierdzenia na specjalnych odcinkach dołączonych do zaproszenia (lub telefonicznie) - zamiaru uczestniczenia. Informacja ta jest niezbędna do przygotowania lokalu oraz poczęstunku. Na 200 zaproszonych emerytów przybyło ok. 70 osób.

Pan Piotr Tarłowski pełnił honory gospodarza spotkania i witał u wejścia do stołówki przybywających Gości. Z ramienia KZ "S" uczestniczyłem w tej miłej ceremonii, rozpoznając - nieraz z trudem, ale częściej już z daleka - naszych dawnych (i niedawnych) współpracowników. Goście obsiedli stoły wg pewnego klucza: grup pracowników, pici i znajomości. Najdłuższy stół, najgęściej "obsadzony", mieścił grupę czysto kobiec-

cą, kontrastując ze stołem sąsiednim, męskim - "technicznej obsługi Instytutu". Dalej - stół mieszany, bardziej już zasłużonych w emeryckim stażu osób, ale za to najmocniej rozbrzmiewający śmiechem! Stół naprzeciw poprzedniego, przy okienku, zaszczytliwi badające najmłodszy nasi emeryci, ostatniej generacji.

Zebranych Gości powitał w imieniu Instytutu Dyrektor Zdzisław Gonet. Uczynił to w serdecznych i miłych słowach, zarazem w przystępny sposób, zarysował obecną sytuację w IUNG-u, osiągnięcia oraz trudności niejasnego jutra.

Do poczęstunku, na który składał się obiad oraz kawa (herbata) ze słodczykami, przygrywał od lat znany z obsługi różnych naszych imprez - pan Dudzik. Repertuar był szeroki - od kolęd do pieśni patriotycznych, które były chętnie podejmowane przez Gości.

Przysiadłem się na chwilkę do innych stołów, dopytując się tu i ówdzie o osoby, które nie przybyły na spotkanie. Stan zdrowia wielu nie pozwolił na uczestnictwo. Wiele jednak osób brało udział w odbywającym się jednocześnie pogrzebie naszego emeryta. Jest to ponoć taki zbieg okoliczności, od paru lat znamieny, niestety.

W imieniu Komisji Zakładowej "S" życzę wszystkim naszym Emerytom dotrwania w zdrowiu i oczekania, z łaski Bożej, spotkania w przyszłym roku!

Adam Woźk

monitor

NSZZ
KOMISJI ZAKŁADOWEJ "Solidarność" W IUNG

FK-33/9/91

Do
Dyrekcji IUNG
w miejscu

Puławy, 4 I 1991

W "Rzeczpospolitej" z dnia 3 I 1991 r. opublikowana została "Ustawa o opadatkowaniu wynagrodzeń w 1991 r.". Art. 17 Ustawy upoważnia do wypłat z zysku za 1990 r.

- do 30 % kwoty wolnej - przed złożeniem pierwszej wersji bilansu (styczeń)
- po złożeniu pierwszej wersji bilansu a przed jego weryfikacją (5 lutego 1991 r.) w wysokości nie przekraczającej 70 % pozostałej kwoty wolnej, tj. 49 %.

Wypłata w styczniu i lutym przysparza dużo pracy, ponadto rozdrabnia należną pracownikom kwotę.

Na tym tle proponuję wypłatę w okresie po 5 lutym łącznej dopuszczalnej kwoty zaliczkowej - tj. 79 % (30 % + 49 %). Rozliczenie całkowitej należnej wypłaty nastąpi po weryfikacji bilansu. Wypłata zaliczki nastąpi na podstawie list osób uprawnionych, które sporządzają Działy Służb Pracowniczych.

Kwota wolna stanowi 8,5 % wynagrodzenia danego pracownika (bez honorariów i bezosobowego funduszu Prac) - pomniejszonego o zasiłki chorobowe (także wyliczane dla pracowników naukowych), oraz premie i inne wypłaty z funduszu dyrektora (premie dla płatników, premie za prace pozaplanowe, nagrody jubileuszowe, odprawy emerytalno-rentowe, odszkodowania z tytułu zwolnienia z prac, dopłata do godzin nadliczbowych, premia za inne osiągnięcia przyznana na podstawie pism).

Łącznie można wypłacić 6,715% wynagrodzenia (8,5% x 79%). W przypadku kar regulaminowych kwota nagrody winna być zmniejszona zgodnie z obowiązującym regulaminem.

Główny księgowy

Podpisali lub przyjęli do wiadomości i akceptowali:
W. Spoz-Pać (KZ NSZZ "S"), J. Gądor (Rada Załogi),

Maria Michalak

NSZZ "Solidarność"
Komisja Zakładowa
w IUNG
Z "S"/3/91

Puławy, 14 I 1991 r.

Dyrekcja IUNG
w miejscu

W odpowiedzi na pismo Dyrekcji, znak DSP/46/91 z dnia 10 I 1991 r. - w sprawie zatrudnienia pracownika w Dziale Administracyjnej Obsługi Okręgowych Stacji Chemiczno-Rolniczych - Komisja Zakładowa NSZZ "S" stwierdza, co następuje:

- brak jest merytorycznych podstaw istnienia tego działu w Warszawie,
- dział nie sprawuje żadnych czynności w stosunku do OSCh-R:

- a) nie prowadzi działalności kontrolnej, ponieważ uprawnienia takie posiada Izba Skarbowa oraz NIK;
- b) nie prowadzi żadnej działalności instruktażowej, ponieważ pracownicy działu nie posiadają kwalifikacji w tym zakresie. Natomiast obsługę merytoryczną podstawowych działań w OSCh-R-ach prowadzi GOMN we Wrocławiu,
- c) działalność finansowa prowadzona jest przez Dział Finansowo-Księgowy w Puławach.

Poważne zastrzeżenia budzi umiejscowienie tego Działu w Warszawie - poza wszelką kontrolą Instytutu. Dlatego wnioskujemy o przeprowadzenie szczegółowej kontroli wymienionego działu, a zwłaszcza zbadanie:

- użytkowania samochodu służbowego,
- użytkowania telefonu,
- celowości i wykorzystania posiadanego sprzętu i aparatury.

W związku z wyżej przedstawionymi argumentami nie widzimy potrzeby zatrudnienia p. Haliny Brzezińskiej, o czym zresztą powinna rozstrzygnąć Komisja ds. przyjęć, istniejąca w IUNG.

Jakkolwiek funkcjonowanie Działu Administracyjnej Obsługi OSCh-R jest refinansowane z budżetu Ministerstwa Rolnictwa, to jednak uważamy, że wydatki te uszczuplają przydział środków na inne cele (m.in. badawcze - bardziej merytoryczne uzasadnione).

Problem ten był już sygnalizowany przez Radę Załogi IUNG w jej stanowisku z dnia 28 XI 1989r. (punkt 6a).

Komisja Zakładowa NSZZ "S" uważa, że utrzymanie siedziby wicedyrektora ds. Stacji Chemiczno-Rolniczych w Warszawie oraz finansowania funkcjonowania omawianego działu - jest nieuzasadnione, ani organizacyjnie ani ekonomicznie.

Do wiadomości:

1. Rada Załogi
2. Komisja ds. przyjęć w IUNG - prof. Maria Ruszkowska.

Za Komisję
Przewodniczący
KZ NSZZ "Solidarność"
mgr Wanda Spoz-Pač

Puławy, 17 I 1991

I n f o r m a c j a

Niniejszym informuję, że Dyrektor IUNG zatwierdził wniosek o wypłacenie zaliczki nagrody z zysku za 1990 r. (wniosek w załączniku). Wypłata nagrody w wysokości 6,715 % rocznego wynagrodzenia dokonana będzie po 5 lutym, nie później niż do 15 lutego.

Główny Księgowy
mgr Maria Michalak

Z MIASTA

W Muzeum Regionalnym PTTK w Puławach, 14 bm. wręczono akt honorowego obywatelstwa miasta Panu Marianowi Włodzimierzowi Żebrowskiemu, jednemu z adiutantów marszałka Piłsudskiego. W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele miejskich i wojewódzkich władz, przyjaciele i rodzina sędziwego, honorowego obywatela miasta Puław. Przebywający od czasu II wojny światowej na emigracji, Pan Żebrowski, związany z Pu-

ławami miejscem swego urodzenia - przekazał o-sobiste zbiory ze swojej długoletniej kariery wojskowej i działalności w stowarzyszeniach kombatanckich na emigracji w Londynie. Był on on świadkiem wielu historycznych wydarzeń, m.in. uczestniczył w rozmowie marszałka Piłsudskiego z prezydentem Wojciechowskim na moście Ponia-towskiego w Warszawie, w maju 1926 r. Zdjęcia, książki jego autorstwa, odznaczenia wojskowe armii polskiej i wojsk alianckich, notatki, rysunki, szkice - stanowiące dokumentację twórczego życia, liczącego sobie dziś 94 lata pa-na ppłk. Żebrowskiego - zostały przekazane muzeum, które przygotowało wystawę. Informację o wystawie dołączamy niżej - i serdecznie na jej obejrzenie zapraszamy czytelników "P-P".



**POLSKIE TOWARZYSTWO
TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZE**
MUZEUM REGIONALNE
PUŁAWY - (SZPITAL Św. KAROLA)
ul. Czartoryskich 6a, tel. 78-674

WYSTAWY w 1991r.

- ARCHEOLOGIA
- SOLIDARNOŚĆ ZIEMI PUŁAWSKIEJ 1980-1981
- GRAFIKA JANA T. CZECHA
- ŚLADAMI MINIONYCH EPOK
PO ZIEMI PUŁAWSKIEJ
- SZTUKA XIX WIEKU
- PUŁAWY W RYSUNKACH BARBARY CZERNOF
- KOLEKCJA P. PŁK. M.W. ŻEBROWSKIEGO /DAR/
- W DAWNYM DOMU I ZAGRODZIE

CZYNNE W CZWARTKI PIĄTKI SOBOTY I NIEDZIELE
W GODZINACH OD 9.00 DO 15.00
OD STYCZNIA DO MAJA 1991 R.

LISTY

Piękną kartę- widokówkę z Nebraski, z bardzo "polskim" widokiem zielonych pastwisk i pasących się krówek oraz z życzeniami przesłał nam kolega Andrzej Księżniak. Tekst kartki brzmi: "Wszystkiego najlepszego dla koleżanek i kolegów z NSZZ "Solidarność" oraz Biuletynu "P-P" okazji Świąt i Nowego (oby lepszego) Roku - przesyła Andrzej".

Dziękujemy za pamięć!

PRZESZŁOŚĆ - PRZYSZŁOŚCI

Informator NSZZ **Solidarność** IUNG

REDAGUJE ZESPÓŁ:

Stanisław Głazewski, Andrzej Księżniak, Ireneusz Ostrokowski, Bogdan Oroń - opracowanie plastyczne, Józef Spóz - red. techniczna.

Adres redakcji: 24-100 Puławy, ul. Czartoryskich 8, IUNG. Telefon 34-21, wewn. 250; Telex 642410

Druk IUNG Puławy, zam. 22 /F/91, nakł. 220 egz. egz., format A-4

DO UŻYTKU WEWNĄTRZNIĄZKOWEGO

Cena 500 zł